

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza” wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartal. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcji i ekspedycji:
Katowice, ulica Holtze'go 19.

Z ekspedycji pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m.

Cena ogłoszeń od wiersza trzylamowego drobnego druku 15 fenigów.

Zbrodnie caratu.

Niema potworniejszej zbrodni, jak pastwienie się nad bezbronnym. A któż jest bardziej bezbronnym od więźnia! Otóż na tych nieszczęśliwych towarzyszach naszych, których przemoc carska wtrąca do więzienia, pastwią się w niebywały dotąd sposób pacholki carskie. Wiadomości, które krew w żyłach ścinają, nadchodzą często od braci naszych z Królestwa. Ale dawno już nie słyszał świat o tak potwornych czynach, o których nam donoszą z Kalisza. Podajemy poniżej korespondencję, która jest wymowniejszą od wszystkich słów oburzenia:

Niedawno odbył się w więzieniu (w Kaliszu) strejk głodowy, w którym wzięło udział 170 więźniów. Strejk wygrano i więźniowie uzyskali znaczną poprawę warunków co do pożywienia, spacerów itd. Ponieważ do wygrania strejku przyczynili się oprócz więźniów politycznych i inni więźniowie, przeto między nimi a politycznymi zawiązały się pewne stosunki.

Władza, zmuszona do ustępstw strejkiem, krzywo patrzyła na zdobycze więźniów i czekała tylko okazji, aby wrócić do dawnych porządków. Szukała więc zaczepki, ale więźniowie nie dawali się sprowokować. Naczelnik robił sceny z powodu nie zdjęcia czapki przed nim, to znowu z powodu trzymania rąk w kieszeniach, gdy przechodził. Ni z tego, ni z owego zaczął zakazywać spacerów, które więźniowie wywalczyli strejkiem. Kiedy to wszystko nie sprowokowało więźniów, chwycono się środka ostatecznego.

Kryminalistów, którzy trzymali się solidarnie z politycznymi, rozesłano po innych więzieniach i wówczas rozpoczęto działać pewną ręką. Odebrano politycznym własną kuchnię i poczęto pić wódkę kryminalistów i podburzać ich przeciwko politycznym. Mimo braku prowodyrów, kryminaliści po wypiciu wódki i zjedzeniu kiełbasy komunikują o wszystkim politycznym. Kiedy się o tem dowiedział naczelnik, cofnął spacer.

Robi się gwałt w więzieniu (dnia 19 czerwca o godz. 7^{1/2} wieczorem). Więźniowie tłuką w drzwi. Władza pakuje jednego z politycznych do karcera i biją go tam. Na krzyk bitego w karcerze powstaje hałas w całym więzieniu. W tej chwili wpadają do cel więziennych żołnierze, policja i żandarmi i wszystko to rzuca się na więźniów — **biją więźniów**. Znęcanie się nad bezbronnymi trwało do 2 po północy.

Do bicia przygotowano się zawczasu. Sprowadzono dwa swadrony — 270 żołnierzy z 17 oficerami. Żołnierzy spojano już przedtem wódką i trzymano ich w pogotowiu, a oficerowie z prokuratorem i całym kaliskim naczelnstwem pili osobno. Naczelnik więzienia, który pił z oficerami, powiedział: „no, teraz czas na nas” i poszedł do więzienia w celu wywołania awantury.

Jak zachowywało się pijane zoidactwo, łatwo sobie wyobrazić. Więźniowie mają połamane żebra, nogi ręce, powybijane oczy, leżą pokłóci bagnietami, pocięci szablami. 70 osób znajduje się w szpitalu. Jakiś żołnierz pochwylił związanego więźnia i **złamał mu**

rękę o kolano, jak kawał drzewa. Każdego z więźniów biło 8 do 10 pijanych żołnierzy. Niektórzy towarzysze mają tak zmasakrowane twarze, że trudno ich rozpoznać. Więźniów kopano, pluto na nich, **wiązano im ręce, nogi, zawieszano na kiju i uderzeniami drągów, zawczasu przygotowanych, łamano ręce.**

Naczelnik pozwolił żołnierzom i wszystkim bijącym zabrać wszystko, co stanowiło własność więźniów. Rozkradziono też wszystko.

Podobno gubernator pozwolił naczelnikowi więzienia na takie „poskromienie” więźniów. Mówią nawet, że gubernator był obecny przy tem wszystkim.

W szpitalu naczelnik nie przestał zachowywać się brutalnie. Pobił np. więźnia, trzymającego ręce w kieszeniach. Wobec tego wybuchł w **szpitalu strejk głodowy i krwawy** jednocześnie, gdyż chorzy **zrywają bandaż i nie pozwalają się opatrywać**. We środę 22 czerwca o 11-ej w nocy strejk jeszcze trwał. Jednocześnie w więzieniu wybuchły nowe zaburzenia i znowu wezwano wojsko. Pod więzieniem gromadzą się tłumy ludzi. Więźniowie wnoszą okrzyki rewolucyjne i śpiewają pieśni. Krążą pogłoski, że dwóch towarzyszy popełniło samobójstwo.

Przegląd polityczny.

Sensacyjny proces dobiega obecnie do końca. Przed sądem karnym w Berlinie. Jest to proces tak znanego „Banku pomorskiego” (Pommernbank). Był to tak zwany bank hipoteczny, to jest mający na celu wydawanie pożyczek pod zastaw majątków. Wielu naiwnych ludzi składało swe drobne oszczędności w banku, kupując jego „listy zastawne” w nadziei na otrzymanie dobrego procentu. Lecz pieniądze te szły nie tam, dokąd były przeznaczone i bardzo szybko zniknęły z kas bankowych. W końcu sąd się w to wdał i dyrektorowie banku pp. Schulz i Romeick zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem sprzeniewierzenia powierzonych im pieniędzy. Lecz naturalnie bank już przedtem zupełnie zbankrutował, jego listy zastawne straciły wszelką wartość, zaś złożone w nim oszczędności wielu setek a nawet tysięcy ludzi przepadły na zawsze. Takie rzeczy wszakże zdarzają się w świecie kapitalistycznym niemal codziennie. Tu jednak zachodziła szczególna okoliczność. Oto mianowicie bank pomorski nosił tytuł „banku nadwornego cesarzowej. Właśnie ten tytuł zyskał dla niego zaufanie wielu osób, które złożyły w nim swe oszczędności, gdyż były pewne, że w „banku nadwornym” ich pieniądze będą zupełnie bezpieczne. W jaki sposób uzyskali przebiegli oszuści ten tytuł dla swego banku? Wyjaśnił to wysoki urzędnik radca tajny Budde, któremu powierzono zbadanie ksiąg banku. Według jego zeznań oskarżeni Schulz i Romeick podjęli z banku ogromną sumę 635 tys. marek niby „dla popierania” interesów banku” i znaczną część tej sumy ofiarowali marszałkowi dworu cesarzowej hr. Mirbachowi na budowę kościołów protestanckich. Pobożny pan z wdzięcznością

przyjął pieniądze, na tak wzniosły cel ofiarodawcy (z cudzej kieszeni) uzyskali wnet zaszczytne odznaczenie i tytuł dla banku. W ich zręcznych rękach tytuł ten stał się przynętą, pozwalającą ściągać nowe ofiary w sieci ich spekulacji. Pan Mirbach z początku milczał, lecz gdy pisma napadać nań zaczęły, stawiał się dobrowolnie jako świadek przed sądem i oznajmił, że wziął od oskarżonych 150 tys. marek jako ofiarę na budowę kościołów i wydał te pieniądze na ten cel. (Czy odda te pieniądze, tego dotąd nie wiadomo). Na jaki cel wydali oskarżeni resztę owych 635 tys. marek, sąd nie zdołał wykryć. Oskarżonym zagraża kara od 5—6 lat więzienia, lecz to nie powróci zrujnowanym przez nich ludziom ani fenyga. Ciekawe myśli wywołuje ta sprawa. Pan Mirbach buduje kościoły, jak sam nieraz mówił, przede wszystkim dla walki z przewrotem. Piękne to będzie widowisko kazania przeciw socjalistom „o świętości własności” w kościele, na budowę którego spożytkowano pieniądze, wyciągnięte przez pp. Schulza i Romeickę z kieszeni łatwowiernych ludzi! O zakończeniu całej sprawy podamy wiadomość.

Powstanie murzyńskie. Niewiele stosunkowo zajmuje się prasa europejska powstaniem Hererów, przeciwko Niemcom. Z luźnych wieści, nadchodzących z południowo-zachodniej Afryki, można wszakże wnioskować, iż Niemcy nieprędko jeszcze przestaną szczerbić sobie zęby na tym twardym orzechu.

Pierwszym czynem nowego naczelnego wodza niemieckiego, gen. Trothy, było żądanie dalszych posiłków w liczbie 1600 ludzi. . . .

Dnia 2 lipca, jak donoszą z Berlina, mają odpłynąć do południowo-zachodniej Afryki 2 kompanie kolejowe oraz znaczna ilość kolejowego materiału. Niemcy bowiem, chcąc zaatakować obóz Hererów i od strony północno-zachodniej, mało dostępnej wskutek bezdroży, zamierzają budować kolej z Kari-bib ku Ontjo. Po ewentualnem rozbiciu Hererów planuje generał von Trotha wysłać ekspedycję wojenną do kraju Owamba, którego ludność nie tai swej niechęci wobec Niemców. Nowa kolej ma być pomocną i do tej wyprawy.

Z strony niemieckiej wyrażają nadzieję, że gdy się przeprowadzenie całego manewru uda, zdołają jednym zamachem rozbić główne siły murzyńskie i tem samem zgnieść powstanie.

W prasie berlińskiej pojawiły się niepokojące wieści, iż w szeregach niemieckich gwałtownie szerzy się tyfus. Władze wojskowe usiłują za pośrednictwem korespondenta „Lokal-Anzeiger” z Okahandyi, uspokoić na tym punkcie opinię. Upełnomocniły go więc do ogłoszenia, iż do dnia 21 b. r. wydarzyły się tylko 64 wypadki tyfusu.

Pisma donoszą, że wysłane będą do Afryki nowe posiłki: trzy kompanie przyjdą 20 lipca a w cztery tygodnie później jeszcze jedna kompania wojska, oraz dwie baterie. W początkach sierpnia ma być wysłany oddział telegraficzny na teren wojny. Jakoś coraz widoczniejszą staje się rzeczą, że koniec wojny murzyńskiej nie jest tak bliski.

Bezczelność przemysłowców węgierskich. Wielcy przemysłowcy węgierscy zorganizowani w „związku węgierskich fabryk żelaznych i maszynowych“, podali węgierskiemu ministrowi handlu spis swych żądań i wymagań w sprawie robotniczej. Przede wszystkim uskarżają się oni na działalność związków zawodowych, które zdaniem tych szanownych panów mają na celu tylko podżeganie robotników przeciwko przedsiębiorcom. Dalej podają oni sposoby zwalczania tych związków i ruchu strejkowego. I tak np. w razie strejku radzą rządowi ostro ścigać „podżegaczy i przywódców“, wskazanych policji przez pracodawców. Z pomiędzy nich obcokrajowcy mają być wydaleniem z Węgier (!), ludzie, pochodzący z gmin wiejskich powinni być wydaleniem na miejsce pochodzenia (!), zaś miejscowi mieszkańcy na czas strejku powinni być aresztowani! Dalej żądają panowie przemysłowcy, aby nakazano wszystkim związkom zawodowym mianować wszystkich urzędników związkowych z pomiędzy robotników, pracujących na fabrykach (a więc zależnych od pracodawców). Powierzanie spraw związkowych płatnym niezależnym urzędnikom ma być zakazane. W ten sposób chcą panowie fabrykanci utrzymać związki zawodowe w zupełnej zależności od siebie. Naturalnie całe ich podanie pozostanie jedynie wiekopomnym pomnikiem beczelności i zacytowania przemysłowców węgierskich w początku 20 stulecia. Bo nawet obecny rząd węgierski nie będzie mógł pozbawiać praw obywatelskich każdego, kogo panom fabrykantom spodoba się uznać za „podżegacza!“

Gospodarka junkierska w Hiszpanii. Z jak niesłychanymi trudnościami muszą walczyć robotnicy rolni w Hiszpanii, w dążeniu do poprawy swego bytu, widzieć możemy z opowiadania pisma partyjnego „El Socialista“ („Socjalista“). Robotnicy z miejscowości Alvareal w prowincji Toledo, którzy za swą ciężką pracę pobierali około 50 fen. dziennie, domagali się podwyższenia płacy o 15 fen. Gdy się tylko o tem dowiedział burmistrz, wnet zwołał wszystkich pracodawców, i każdy z nich musiał własnoręcznie podpisać zobowiązać się do nieustępowania robotnikom pod strachem kary pieniężnej. Wtedy robotnicy z Alvareal postanowili zwołać na naradę robotników z całej prowincji Toledo. Lecz gdy ci w znacznej liczbie przyszli, policja ich rozpędziła i kazała im wracać, nie dając nawet możliwości wypoczynku. Gdy robotnicy pomimo to spróbowali odbyć zgromadzenie, to przywódców zakuto w kajdany, znęcając się nad nimi i łząc ich, aby tylko odebrać miejscowym robotnikom ochotę do strejku.

Socjalizm, religia, kościół.

(Dalszy ciąg.)

W ruchu robotniczym w Polsce żydzi i polacy idą do walki ręką w rękę. Podczas gdy „pobożni“ rosyjanie modlą się do Chrystusa, a japończycy do Buddy, aby im pomógł zniszczyć wrogów, socjaliści obu krajów przesyłają sobie wyrazy braterstwa i oburzenia z powodu „bratobójczej walki.“ Wiele podobnych przykładów możnaby przytoczyć.

Było też wielu pobożnych ludzi, którzy, nie tracąc religii, łączyli się z ruchem socjalistycznym. Przytoczymy kilka przykładów: ksiądz Lamennais we Francji pisał ogniste dzieła agitacyjne przeciw uciśnieniu ludu i za socjalizmem w imię religii! Nasz wielki poeta Adam Mickiewicz był jego zwolennikiem i szerzył zasady socjalistyczne w piśmie francuskim „Trybuna ludów“, którego był redaktorem. A był to, jak wiadomo, człowiek wielce pobożny. Obecnie każdy może oglądać broszurkę socjalistyczną katolickiego proboszcza ks. Mac-Grady (ze Stanów Zjednoczonych) pod nazwą „Socjalizm czyli sprawa robotnicza“ (mamy tę broszurkę na składzie). Parę numerów temu cytowaliśmy znowu głos prawdziwie chrześcijański pastora ewangelickiego H. Kuttera z Zurychu, który mężnie wystąpił w obronie socjalizmu. Co prawda ci światli

Piekarzom i handlarzom zakazano sprzedawać przybyszom jakiegokolwiek pożywienie. Wobec takich warunków niema w tem nic dziwnego, że w Hiszpanii jest tak wielu anarchistów; propaganda ich, wzywająca do odpowiadania na gwałty rządowe też zapomocą gwałtów, znajduje oddźwięk w umysłach ludu, gnębionego w tak niesłychany sposób.

List Tolstoja przeciw wojnie. „Times“ ogłasza bardzo obszerny, sensacyjny artykuł hr. Lwa Tolstoja, skierowany przeciw wojnie. Artykuł nosi tytuł: „Zatrzymajcie się!“ Tolstoj występuje w nim w bardzo ostrych słowach przeciw niepotrzebnemu przelewowi krwi na dalekim Wschodzie i atakuje ostro tych, na których spada odpowiedzialność za wywołanie wojny, a więc na cara, mikada, ministrów, generałów, duchowieństwo i dziennikarzy. — Idźcie tam sami — woła do nich — i nadstawcie swoje głowy pod kule armatnie, a nie wysyłajcie biednego narodu na śmierć niechybną!... Dalej wykazuje Tolstoj, iż tocząca się dziś wojna nie przyniesie nikomu korzyści, tylko setek ludzi pozbawi życia. Tolstoj dziwi się, że car, który zwołał konferencję pokojową w Hadze podjął tak straszną wojnę, a nawet sam pojechał na inspekcję wojsk, aby zagrzać je do walki. Aby położyć kres temu, Tolstoj radzi, aby każdy, aż do ostatniego żołnierza, czy to rosyjanin czy Japończyk, odrzucił broń i odmówił współudziału swego w tym masowym mordzie.

Ameryka. Chicagoska Federacja Pracy uchwaliła, że każdy członek unii zapłaci 100 dolarów kary, lub zostanie wydany z organizacji, jeżeli nie będzie bojkotować tych kupców i fabrykantów, którzy nie używają znaczka unijnego do swych towarów.

— Zachodnia Federacja Górników zamierza nabyć na własność obszar ziemi w New Mexico i tam otworzyć nowe kopalnie kooperacyjne, w których znaleźliby zatrudnienie górnicy wydaleniem z Colorado.

— Wszystkie kopalnie różnych metalów mają się połączyć w trust na którego czele stanie John D. Rockefeller. Kapitał zakładowy tego trustu będzie wynosił sumę 2,500,000,000, czyli 10 miliardów marek (drobnostka).

Szesnastomiesięczny strejk górników dopiero co się zakończył w australijskiej prowincji „Victoria“. Strejk wybuchł skutkiem obniżenia płac w styczniu 1903 r., a trwał aż dotąd. Strejkbrecherów prawie wcale się nie znalazło, zaś pomoc nadpływała zewsząd tak obficie, że każdy górnik miał zapewnioną pomoc w rozmiarach 12½ szylingów tygodniowo (szyling nieco więcej niż marka). Jednak w ostatnich czasach ofiarności nieco osłabła i stało się widocznem, że wobec

mężowie wśród duchowieństwa dzisiejszego stanowią jakby kroplę w morzu. Lecz dlaczego tak jest? Bo kościół dzisiejszy rozmyślnie i systematycznie tępi w swoim łonie wszelką myśl wolną.

W dalszym ciągu wykazemy historyczną rolę kościoła dzisiejszego, którego naszym zdaniem wcale nie można brać za jedno z Chrześcijaństwem. Tu musimy tylko odperzeć parę bezsensownych zarzutów przeciw socjalistom. Nie mówiliśmy, aby partya nasza brała na siebie obronę różnych wyznań. Mówiliśmy jedynie o obronie wolności wszystkich wyznań, a to jest całkiem co innego. My chcemy zdobyć dla każdego wolność wyznawania tego, co mu sumienie wskazuje jako słuszną. Kto chce gwałcić wolność sumienia, tego uważamy za wroga ludzkości.

Że w partyi socjalistycznej są spory i ztargi, o tem dobrze wiemy, lecz nie słyszeliśmy nic o „ukamienowanie“ kogoś za jego przekonania. Ci towarzysze, których nazwisk nasz „uczony“ pogromca przytacza jako przykład ludzi umęczonych przez socjalistów, dotąd zajmują w partyi wybitne stanowiska i mają się zupełnie dobrze. Kto ich ukamienował? Powiedziano im tylko wiele ostrych słów za to, że chcą prowadzić mniej zajadłą walkę przeciw rządowi i za to, że niektórzy z nich brali udział w pismach burżuazyjnych, wrogich socjalizmowi. Chyba nikt temu nie może się dziwić, że socjaliści żywią nienawiść ku tym, co nas gnę-

uporu kapitalistów strejk do niczego doprowadzić nie może. Postanowiono go tedy przerwać i robotnicy wrócili do pracy na razie nic nie uzyskawszy.

Ze Sejmu.

Ożywione debaty o prawie osadniczym trwają w dalszym ciągu. Publiczność ogromnie jest zaciekawiona przebiegiem rozpraw — trybuny przepełnione. Mówcy nie prawie nowego nie powiedzieli. Ciekawe były niektóre odezwania się rządowców.

Minister v. Hammerstein chciał zacieśnić węzły przyjaźni z centrum Przy pierwszym czytaniu ustawy o osadnictwie obraził minister posła centrowego Roerena. Widocznie nakazano mu, aby błąd ten naprawił, bo oto zdobył się na komplementy, które, prawdę mówiąc, kością w gardle staną panom centrowcom. Trzeba jednak uwzględnić dobre chęci p. ministra i wybaczyć mu brak dowcipu. Oto jak się wyraził minister policji. „Mam do Was głębokie zaufanie, mówi minister do centrowców, — że Wasze przywiązanie do Niemczyzny jest również silne jak u partyi większości. Stwierdziłicie to w wojnie 1870 roku, kiedy wystąpiliśmy też przeciwko państwu katolickiemu. Wtedy nawet nie okazaliście niedbalstwa w wypełnianiu swoich obowiązków, dlatego, że wróg był katolickim, (niepokój w Centrum) lecz jak prawdziwi Niemcy spełniliście całkowicie swój obowiązek. Ale wiercie mi i w tym wypadku nie idzie o katolicyzm, lecz o siłę polityczną ojczyzny, i tę siłę polityczną tak, jak ją zdobyliśmy 1870 na zewnątrz (niepokój wzrasta) tak też chcemy ją nazawsze utrzymać i wzmocnić na wewnątrz ze pomocą niezbędnych do tego środków (wielki i długotrwały niepokój). Dlatego proszę Was: namyślcie się jeszcze raz, czy nie możecie iść razem z nami i głosować za tą ustawą. (Ożywione oklaski na prawicy, wielki niepokój w centrum).

Ma się rozumieć centrowcy mogą być wściekli za taki komplement p. ministra policji. Oni, co twierdzą, że na pierwszym planie i zawsze stoją w obronie katolicyzmu dziś muszą znieść podobną dla siebie „obelgę“ ze strony rządu, któremu wiernie służą.... Tym razem niezgrabne umizgi zdaje się zaostrzyły trochę sytuację. Dr. Heizig zapewnił ministra, że centrum dzieli zapatrywania posła Roena.

Wszystkich kolporterów i abonentów zalegających z zapłatą prosimy o uregulowanie należności.

bią i spotwarzają i że ta nienawiść wywołała wybuch oburzenia przeciw wspomnianym towarzyszom, którzy zresztą działali w zupełnie dobrej wierze i pewne błędy ze swej strony uznali. I któż nam może wyrzucać pogwałcenie wolności sumienia. W każdym razie nie obrońcy kościoła, który **palił na stosach.** Ani też obrońcy państwa, które dziś jeszcze wydała swych urzędników z powodu ich postępowych przekonań; pozbawia ich przez to środków do życia. Ani też wielbiciel dawnej szlacheckiej Polski, która często srodze gnębiła inowierców.

Wykazaliśmy tedy, że stosunek socjalizmu do religii chrześcijańskiej bynajmniej nie jest wrogim. Lecz niepodobna zaprzeczyć, że kościół i duchowieństwo w ogromnej swej większości zwalczają dziś socjalizm, a znowuż większość socjalistów odnosi się wrogo do istniejącego dziś kościoła i duchowieństwa. Czemu tak jest? — **Kościół i religia to nie są wcale pojęcia jednoznaczne.** Historia kościoła wykazuje wiele tak okrutnych i strasznych zjawisk, że niepodobna twierdzić, aby religia miłości była przez kierowników i sług kościoła zachowywana. Dopóki chrześcijaństwo było religią uciśnionych i prześladowanych, religią klas niższych, dopóty zachowało ono swą czystość pierwotną. Lecz potem stało się inaczej. Chrześcijaństwo zwyciężyło, to jest stało się religią panującą, wyznawaną przez władców tego świata, królów i możnych. Duchowieństwo też stało się jedną z klas

Z kraju i z za kordonu.

Radzie miejskiej inowrocławskiej przedłożono wniosek, żądający zamiany starożytnego nazwiska miasta „Inowrocław” na Hohensalza.

Z tej przyczyny podają tutejsze „Neueste Nachr.” następującą uwagę: Magistrat inowrocławski jak się zdaje, jest w tem pozazdrośczenia godnym położeniu, że w braku ważniejszych spraw, zajmuje się takimi wnioskami. Mniemamy, że nazwa „Inowrocław” mianująca miasto i kopalnię soli, dość jest w świecie znana, że nie masz żadnego rozsądnego powodu, aby ją zamieniać na nieodpowiednie miano „Hohensalza”. Starożytnej swej nazwy doprawdy to miasto wstydić się nie potrzebuje.

Jeżeli rajcy Inowrocławia zechcą nazwę zmienić, to powinni z wdzięczności za pomysł panów germanizatorów i hakatystów przyjąć nazwę „Hakatensalza”.

Strejk w Zawierciu. Dnia 3 czerwca wybuchł w Zawierciu wielki strejk, wywołany brutalnością władz fabrycznych. Robotnicy, znacierpliwieni różnymi szwindlami jednego z urzędników, wyrzucili go z fabryki. Zarząd w odpowiedzi na to wydał kilkunastu robotników, najbardziej podejrzanych o udział w wyrzuceniu owego urzędnika. Za wydalonymi ujęła się cała fabryka i 4000 robotników zastrejkowało, żądając przede wszystkim przyjęcia napowrót wydalonych, a przy tej sposobności także i podwyższenia płacy. Idzie tu właściwie o podwyższenie o szkodowania (wynoszącego obecnie 30 kop.) za dzień, w którym robotnicy z powodu zastój, wywołanego przez wojnę, nie pracują. Przyjechał naczelnik powiatu, osławiony siepacz robotników w Dąbrowie, Danilczuk. A ponieważ władze rosyjskie obecnie bardzo się obawiają wszelkich rozruchów, przeto Danilczuk stara się skłonić administrację do ustępstw. Tymczasem sprowadzono do Zawiercia policję i kozaków, ale robotnicy zachowują się zupełnie spokojnie, siedzą po domach, nie wychodząc na ulice. W miasteczku panuje cmentarna cisza.

Hrabia oszustem. Hrabia Edmund Potocki, syn hr. Nikodema Potockiego stanął przed sądem przysięgłych we Wiedniu, oskarżony o oszustwo. Jest to znany nicpoń, który korzystał ze swego szumnego nazwiska, aby wyludzać pieniądze od kupców, restauratorów, a nawet od biedniejszych osób. Opowiadał dla zamydlenia oczu, że ma przyrzeczoną świetną posadę w banku, oraz pokazywał sfałszowaną, jak się później okazało, książeczkę kasy oszczędności na kilka tysięcy koron. W końcu sfałszował dwa weksle

panujących, uprzywilejowanych. Wtedy kościół zaczął występować przeciw dążeniu biednych do poprawy losu, zaczął bronić istniejących praw, przywilejów, własności, bogactw. Nadto duchowieństwo jako klasa uprzywilejowana samo zaczęło przemocą bronić swych przywilejów, tępiąc każdego niezgodnie myślącego. Długo byłoby opowiadać historię tych wszystkich rzeczy. Wspomnimy tylko, że nie było wojen bardziej krwawych, okrutnych i ohydnych nad wojny religijne. W imię miłosiernego Boga chrześcijanie mordowali się wzajemnie z niesłychanym okrucieństwem, płonęły całe miasta i sioła, ludność bez różnicy płci i wieku szła pod miecz, wziętych do niewoli poddawano najokrutniejszemu mękom i palono na stosach. A z jakiego powodu? Bo jedni uznawali władzę papieża, drudzy nie! Albo: jedni chcieli przyjmować komunie pod dwoma postaciami, drudzy pod jedną! O to lała się krew ludzka! A kościół katolicki obiecywał swym wiernym za udział w takich wojnach odpust grzechów. Iszli pobożni rycerze „w imię Boże” wojować, palić i niszczyć, a gdzie przeszli, tam potem całe kraje przez wieki stały pustynią (np. południowa Francja po wojnach religijnych z tak zwanymi „albigensami” w wieku 13, Czechy po wojnie z „husytami”. połowa Niemiec po wojnie 30-letniej w wieku 17 między katolikami a protestantami i t. d.) A już gdy przeciwnik był „niewiernym” t. j. niechrześcijaninem tępieno go bez żadnej litości jak-

na imię swego brata. Hrabia oświadczył przed sądem, że czuje się niewinnym. Przyznaje wprawdzie, że pofałszował weksle, ale był pewny, że brat i tak zapłaci. Narzeka na ojca, że jest despotą i opowiada o dziejach swej młodości. Matka jego była księżna Jabłonowska, zmarła przedwcześnie. Wychował się u babki. Szkołę ukończył w klasztorze Jezuitów w Tarnopolu. Później oddano go do szkoły kadeckiej, gdzie zakończył swoje „wykształcenie”.

Proces został odroczony w celu zasięgnięcia opinii co do stanu umysłowego oskarżonego. Stary to i znany wszystkim hrabiom wykręt, gdy stają przed kratą sądową.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu pomocy dla więźniów!

Wiadomości z wojny.

Kłeska Rosyan pod Portem Artura.

Dzienniki londyńskie zamieszczają w tej chwili nowy raport admirała Togo o czwartej bitwie morskiej. Togo donosi w nim między innymi: Nasza czwarta i czternasta floty torpedowców zaatakowała okręty nieprzyjacielskie po raz pierwszy o godzinie 3 po południu. Na jednym z tych okrętów zauważyliśmy pożar, wskutek czego skierowano go z powrotem do portu pod osłoną krążownika „Nowika”. Następnie ukazała się cała flota rosyjska i wyjechała na pełne morze. O godz. pół do 8 dzieliła nas już tylko przestrzeń 1400 metrów szeroka. W tym czasie flota rosyjska zmieniła swój kurs i starała się cofnąć ku północy, do portu. O godzinie 8 min. 20 dałem rozkaz do nowego ataku, który powtórzyłem 8 razy. Nasza 16-sta flota uderzyła na okręty rosyjskie z wielką siłą. Każdy z torpedowców wyrzucił 2 torpedy, poczem wszystkie cofnęły się szybko i bezpiecznie.

Zaraz w początkach ataku pancernik typu „Pereswit” został ugodzony torpedą i zatonał. O godzinie 3 w nocy, gdy księżyc zaszedł, zaatakowały nieprzyjaciela wszystkie nasze torpedowce, podpłynawszy pod jego okręty w zupełnej cichości. Atak wykonano z nadzwyczajną precyzją. Torpedowce wyrzuciły torpedy, szybko się cofnęły, tak, że nieprzyjaciel nie mógł zrobić należytego użytku ze swoich dział. Po tym ataku zauważyliśmy, że dwa pancerniki rosyjskie miały tak uszkodzone maszyny, że o własnej sile nie mogły się poruszać.

by był dzikiem zwierzęciem. Tak tępił mahometan rycerze walczący „o ziemię świętą”; litwinów i prusaków — rycerze zakonu krzyżackiego; mieszkańców Ameryki — hiszpanie itd. itd.) A kościół pochwałał te „walki za wiarę”, biorąc w dodatku od rycerzy część zdobyczy. I my mamy wierzyć, że ta cała historia była wyrazem religii Chrystusa?!

Weźmy teraz tępienie inowierców w czasie pokojowym, palenie ich na stosach, torturowanie itd. Wszakże „w imię wiary” w samej Hiszpanii spalono 30 tysięcy ludzi w ciągu lat 300; palono każdego, kto się wydawał podejrzanym duchowieństwu. Tak ginęli też ludzie oświeceni, gdyż ciemnym mnichom nauka wydawała się rzeczą podejrzaną. Opowiemy o tem kiedyś obszerniej. Aż dreszcze przechodzą na samo wspomnienie o prześladowaniach i cierpieniach, które musieli znosić ludzie nauki od ciemnych sług kościoła.

A jakież było stanowisko kościoła wobec walk ludu o wyzwolenie. Zawsze stawał on do stronie możnych wobec „buntowników”. Podczas „wojen chłopskich” sami biskupi jako książęta udzielni walczyli na czele wojsk ze zbuntowanym ludem, a co wyrabiali ze wziętymi do niewoli jeńcami, to poprostu trudno opowiedzieć, tak jest strasznie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W bitwie brały udział także okręty: „Retwizan”, „Cezarewicz” i „Pobieda”, jednakże nie miały one już tej szybkości, co dawniej, oraz nie były już w takim stopniu zdolne do walki, jak poprzednio.

Nieurzędowo donoszą z Tokio do pism londyńskich, że wraz z zatopionym we czwartek przez torpedowce japońskie pancernikiem rosyjskim, zginąć miał admirał książę Uchtomski i 700 ludzi. Zatopiony okręt ma się znajdować 6 sążni pod powierzchnią morza. Jedna z japońskich łodzi torpedowych była przez chwilę zupełnie otoczona, lecz szczęśliwym zbiegiem okoliczności zdołała się ocalić z nieznaczną szkodą.

„Daily Express” donosi z Tokio, że Japończycy we czwartek podczas bitwy morskiej ostrzeliwali Port Artura także od strony lądu. Rezultat nieznany. Ten sam korespondent dowiaduje się, że podczas bitwy zatonał miała jedna torpedowa łódź japońska. W Porcie Artura w pobliżu dworca kolejowego eksplodowała podobno mina podziemna, przyczem zginęło dużo żołnierzy rosyjskich.

Do „Daily Telegraph” donoszą z Soeul, że Rosyanie w Porcie Artura żywią się już wyłącznie mięsem końskim, a ludność chińska kotami.

Wszystkie armaty z okrętów w Porcie Artura mają zostać przeniesione na forty.

Londyn. Dzienniki donoszą, że japończycy odnieśli zwycięstwo koło Santoku na południe od Hajczeng.

Londyn. „Daily Exp.” dowiaduje się z Kilonii, jakoby głównym celem odwiedzin króla Edwarda było poparcie pośrednictwa między Rosją a Japonią. Gdyby Anglia podniosła inicjatywę, wywołałoby to nieufność ze strony Rosji, inna rzecz jeżeli uczynią to Niemcy.

W Laurahucie można abonować „Gazetę Robotniczą” u tow. Walentego Idzińskiego Laurahütte, (Sadzawka) Dorfstrasse 113.

KRONIKA.

Bytom. (Telegram własny). W tej chwili zapadł wyrok w sprawie obrazy p. Mädlera. Redaktor Górnoślązaka pan Wolski został skazany na 300 mk. kary, albo 30 dni więzienia, tow. Brzeskwiniowicz — 2 miesiące więzienia, a Dr. Stęślicki — 3 miesiące więzienia.

Znęcanie się nad żołnierzami nie zmniejsza się w Niemczech. Fakt ten został stwierdzony przez oficjalną statystykę. W roku 1903 zanotowano 773 wypadki zasadzeń wojskowych za maltretowanie podwładnych żołnierzy. W ciągu trzech lat liczba ta trzyma się na jednakowej wysokości bo w 1901 było takich ukaranych 770, a w 1902 — 773. Wiemy bardzo dobrze, że tylko nieznaczna część wypadków znęcania się nad żołnierzami zostaje wykryta. Na tę bezkarność liczą panowie oficerowie i feldfeble, a wielkich kar w razie procesu też się obawiać nie potrzebują, jak to też praktyka wykazała oddawna.

Sprawa kas chorych została poruszona na zjeździe lekarzy niemieckich w Rostock. Lekarze obecnie w wielu miejscach znajdują się w ostrej walce z zarządami tych kas. Sprawę tę już w swoim czasie wyświetlił w naszej gazecie. Lekarze chcą walczyć sobie jaknajlepsze warunki płacy, a także zupełną niezależność od zarządu kas chorych. Dlatego nie chcą, aby kasy miały stałych lekarzy, lecz aby każdemu choremu powstawiono wolny wybór lekarza, do którego chce się udać. Położenie zarządów kas chorych jest nieraz bardzo trudne. Kasy te mają na celu właśnie uprzyętnienie biednym ludziom porady i opieki lekarskiej. Trudno więc jest płacić lekarzowi za wizytę u jakiegoś biedaka tyle samo, ileby dostał za wizytę w domu zaможnym. Wiemy bardzo dobrze, że dziś położenie zarobkowe lekarzy nieraz jest bardzo smutne, ale co na to poradzić?

Kasy chorych same przez się tego zmienić nie mogą, gdyż nie mogą zebrać z

groszy robotniczych tak wielkich kapitałów, żeby zapewnić swym lekarzom takie zarobki, jakie mają np. lekarze, leczący przeważnie bogaczy. A lekarzy konkurencja zmusza wprost do walki o lepszy byt. W ten sposób powstają starcia, nad którymi ubolewać musimy. Lekarz i chory stawiać przeciw sobie nie powinni, lecz kapitalizm stworzył takie stosunki, że i tu walka bywa nieuniknioną. Jak tego uniknąć? Oto jest sposób: lekarze powinni być płatnymi urzędnikami państwa, albo lepiej gminy, obowiązany do podawania bezpłatnej pomocy każdemu choremu w ich okręgu. Zaś państwo (czy też gmina) powinna zdobyć środki pieniężne potrzebne do zaprowadzenia powszechnej bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Naturalnie przy dzisiejszym niesprawiedliwym prawie wyborczym i wobec wydawania ogromnych sum na cele wrogie kulturze, niema żadnej nadziei aby się znalazła chęć i środki potrzebne do przeprowadzenia tej reformy. Lecz to jest jedyna droga do poprawienia położenia lekarzy i zapewnienia zarazem każdemu pomocy w chorobie. Tymczasem lekarze dążą do poprawy swego położenia w drodze walki przeważnie z biednymi robotniczymi kasami chorych. Tam, gdzie państwo lub gmina wyzyskuje ich jako pracodawca, lekarze o strejku ani myślą. Zkąd to pochodzi? Bo lekarze wiedzą, że zarząd wielu kas chorych jest w rękach socjalistów, a więc władza będzie ich popierać w walce z kasą. W tak niegodny sposób przy poparciu ze strony władzy narzucili lekarze niemal przemocą swe warunki kasom chorych w Kolonii i Lipsku. Na zjeździe lekarze uchwalili domagać się wszędzie wolnego wyboru lekarzy. W czasie rozpraw występowały nieraz ostro klasowe przesady zgromadzonych lekarzy. Tak np. gdy jeden lekarz zupełnie słuszenie powiedział, że niema nic dziwnego, iż większa część przewodniczących kas chorych należy do socjalnej demokracji, bo nawet obecni na zjeździe byłiby też socjalnymi demokratami, gdyby nie byli lekarzami tylko robotnikami, to wnet przerwano jego mowę burzliwymi okrzykami: dość! precz z nim! „pfui“ i t. p. — i nie dano mu dalej mówić! Wiele przesądów jest jeszcze wśród zawodowej inteligencji (nietylko w Niemczech zresztą!) Jednak sam rozwój stosunków pokaże tym panom, że socjalni demokraci mają rację i tylko proponowane przez nich reformy będą mogły kwestię lekarską rozwiązać.

Baronowie Alfons, Gustaw i Edmund Rotszyldowie zawiadomili ministra handlu, że mają zamiar ofiarować 10 milionów fr. na wybudowanie tanich domów robotniczych i polepszenie bytu materialnego robotników.

Wybuch. W fabryce ogni sztucznych w Filadelfii nastąpił wybuch, wskutek którego 20 osób utraciło życie.

Zajścia w czasie strejku. Z Nizy przyszło do starcia między strejkującymi tramwajowcami, a policją. Do tej ostatniej rzucono kamieniami, padły też strzały rewolwerowe, którymi zraniono 15 osób, pomiędzy niemi 4 policyantów. Kilku rannych odwieziono do szpitala.

Ta wiadomość jest tak niejasną, jak to zwykle bywa z podobnymi wiadomościami agencji i pism burżuazyjnych. Kto rozpoczął walkę? — właściwie niewiadomo. Kto został ranny oprócz 4 policyantów? Zapewne robotnicy. Ale o tem doniesienie powyższe nic nie mówi. Zwykle to sposób!

Dla wiadomości czytelników dodać musimy, że Nizza leży we Francji na granicy Włoch w cudnym zakątku nad morzem śródziemnym, zwanym „Riviera“. Zjeżdża się tam dla rozrywki, lub leczenia się mnóstwo osób z „najwyższych sfer“ towarzystwa. Obecnie więc w oczach rozbawionego tłumu bogatych darmozjadów odbyło się krwawe widowisko walki nędzarzy o lepszy byt. Społeczeństwo, wyrzucające w Nizy setki milionów na zabawy i rozpustę, na żądania robotników odpowiedziało... kulami.

Usuwanie dymu z miast. Największą plagą miast wielkich jest dym, wychodzący z kominów i opadający nadół w postaci sadzy. Szczególnie od tej plagi cierpi Londyn. Ażeby złemu zaradzić, jeden z inżynierów londyńskich proponuje połączyć

wszystkie kominy domów londyńskich za pomocą sieci rur z centralną stacją, gdzie potężne maszyny mają zbierać dym z całego miasta i następnie przetwarzać go. Produkty otrzymane w ten sposób, zdaniem projektodawcy, mogą posiadać wartość i mogą one naprzykład być użyte w celu poruszania maszyn. Więcej wykonalny projekt podaje inny inżynier, Browning. Sposób polega na użyciu azotanu sodu jako substancji bogatej w tlen, która będąc wdmuchiwaną z pieca w postaci drobnego pyłu, rozkłada się z wytwarzaniem większej ilości tlenu. Ten ostatni sprzyja zupełnemu spalaniu się w piecu i w ten sposób nietylko zapobiega tworzeniu się dymu, lecz zwiększa stopień wytwarzanego stopnia. Zastosowanie sposobu powyższego wymaga bardzo małych zmian w budowie palenisk i może być zastosowane przy każdym gatunku kotłów.

Katastrofy kolejowe. Madryt. Straszliwa katastrofa, która wydarzyła się na linii kolejowej w pobliżu Eutrombasagnas w prowincji hiszpańskiej Ternel miała następujący przebieg: Przeszło trzecieś osób spaliło się na śmierć a dwadzieścia utonęło. Pociąg pocztowy pędzący całą siłą parą przejeżdżał właśnie rzekę Dziłoca między Clamocza a Luca, kiedy maszyna nagle wyskoczyła z szyn, pociągając za sobą trzy, czy cztery wagony. Te trzy wagony wspięły się jeden nad drugim i zajęły się od ognia maszyny. Ponieważ gwałtowna burza szalała wtenczas w okolicy, wicher rozniósł ogień wzdłuż całego pociągu. Maszyna zlała balustradę mostu i zawisała w powietrzu. Kilka wagonów z dwudziestu podróżnymi wpadło do rzeki.

Tam gdzie woda była płytka, leżały pod stosami gruzów poszarpane ciała nieszczęśliwych. Jeden z wagonów wpadł na głębinę i natychmiast został uniesiony przez prąd. Dużo czasu upłynęło, zanim ci, którzy pozostali przy życiu, mogli pomyśleć o ratunku rannych.

Siostra Galgotzego w areszcie szupanińskim? Z Przemyśla donosi „Naprzód“: „Protokół ck. policji rządowej w Przemyśle z dnia 18 czerwca br., w dziale włóczęgów przeznaczonych do przymusowego odstawienia, na podstawie, przepisów o włóczęgostwie relacyonuje:

„Marya Horwat, wdowa po węgierskim cyganie, z domu Galgotzy, została aresztowana za natrętne domaganie się jałmużny w domu ekscelencji Galgotzego. Przy aresztowanej nie znaleziono żadnych pieniędzy, ani kosztowności“.

Tyle suchy raport pisemny. Przestuchana na policji Marya Horwat z domu Galgotzy zeznała, że jest rodzoną siostrą generała Galgotzego (który pochodzi z chłopskiej rodziny węgierskiej). Przed niedawnym czasem umarł jej mąż, została w nędzy i przybyła do brata. Generał Galgotzy spowodował jej aresztowanie.

Z humorystyki wojennej. Opowiadają sobie w Warszawie, że carowi śniły się trzy krowy: jedna chuda, druga tłusta, trzecia ślepa. Car woła Jana Cudotwórcę, który jak Józef Egipski tłumaczy:

— Krowa chuda, Najjaśniejszy Panie, to naród rosyjski.
— Krowa tłusta, to czynownicy.
— Krowa ślepa...
— No, któż jest krową ślepą?
— Ty sam, Najjaśniejszy Panie!

Zgromadzenia i posiedzenia

w Katowicach

w sali „Domu Związkowego“ ul. Ratuszowa 12.

W niedzielę 3 lipca o godz. 3 po południu Publiczne zgromadzenie robotników fabrycznych.

Baczność!

Nowa broszurka:

„Koło polskie a lud pracujący“

przez J. H.

Cena 2 fen.

OGŁOSZENIA.

Katowice!

Zwyczajne zebranie

Związku kobiet „Ognisko“

w niedzielę d. 13 bm., o godz. 5 po południu

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Berlin.

Koło śpiewackie „Wolny Duch“

i Klub Jarosław Dąbrowski

urządzają

w niedzielę dnia 10 lipca b. r.

Wspólną Wycieczkę

do Königsheide, stacya Baumschulenweg.

Program wielce urozmaicony.

Wspólny wyjazd z Berlina o godzinie 10-iej z śląskiego dworca; z Riksdorfu o godz. 10 z lokalu posiedzeń Rosenstr. 24.

Miejsce zabawy w lesie wskażą plakaty.

O liczny udział członków i gości prosi

ZARZĄD.

Restauracya A. Kubaczewskiego

w Berlinie, Stallschreiberstr. 55

Sałą do posiedzeń z fortepianem, wysmienite napoje i smaczne potrawy. Specyalność — polska kiełbasa. Każdej porze polecam łaskawym względem publiczności.

Berlin. Zebrania Towarzystwa Socjalistów Polskich odbywają się

co poniedziałek

w lokalu pana Hermanna, Beuthstr. 21.

KSIEGARNIA

„Gazety Robotniczej“

w KATOWICACH

sprowadziła nowy zapas książek i broszur z dziedziny przyrody i nauk społecznych. Księgarnia załatwia wszelkie obstalunki księgarskie.

Czytelnia ludowa

im. Adama Mickiewicza

ul. Stillera 11

wypożycza

bezpłatnie książki.

Towarzyże, korzystajcie z dobrodziejstw wiedzy, bo wiedza to potęga!

Czytelnia jest otwarta:

Codzień od 6—7½ wieczorem.

W niedzielę od 11—1 w połud.

Berlin. RESTAURACYE Berlin.

sałą do zebrań i posiedzeń towarzyskich przy Andreasstrasse 26 polecam Szanownej Publiczności

Franciszek Merkowski.